

ISSN 0137-480X  
381004  
cena: 16 zł (5% VAT)

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU CHRZEŚCJAŃSKIEMU

2 / 2013 (474)

# w | drodze



SZUKAJ NAS:

amazonkindle

Download on the  
App Store



## JAK SOBIE RADZIĆ Z SUMIENIEM?

**TEGO LEKU NIE SPRZEDAJEMY**  
dwugłos o klauzuli dla farmaceutów

**ODPOWIEDZIALNOŚĆ  
ZA CUDZE GRZECHY**  
o granicach współpracy ze złem

## JAKIEJ MSZY ŚWIĘTEJ SZUKAMY?

Jan Andrzej Kłoczowski OP  
Józef Puciłowski OP  
Krzysztof Stępowski CSsR  
ks. Jerzy Szymik

teraz  
także  
w  
App Store



ISSN 0137-480X  
381004  
cena: 16 zł (5% VAT)

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU CHRZEŚCJAŃSKIEMU

2 / 2013 (474)

# w | drodze



SZUKAJ NAS:

amazonkindle

Download on the  
App Store



## JAK SOBIE RADZIĆ Z SUMIENIEM?

**TEGO LEKU NIE SPRZEDAJEMY**  
dwugłos o klauzuli dla farmaceutów

**ODPOWIEDZIALNOŚĆ  
ZA CUDZE GRZECHY**  
o granicach współpracy ze złem

## JAKIEJ MSZY ŚWIĘTEJ SZUKAMY?

Jan Andrzej Kłoczowski OP  
Józef Puciłowski OP  
Krzysztof Stępowski CSsR  
ks. Jerzy Szymik

teraz  
także  
w  
App Store



## Drodzy Czytelnicy,

mój wykładowca z teologii moralnej, która zajmuje się oceną ludzkich decyzji, powtarzał, że zaledwie dziesięć procent z nich to sytuacje wyboru między złamaniem lub zachowaniem przykazań. Pozostałe dziewięćdziesiąt procent to decyzje neutralne, czyli nieobjęte wyraźnymi zakazami i nakazami. Czy mam studiować prawo, czy polonistykę? Czy mam pracować w takiej, czy w innej firmie? Jaką koszulę na siebie założyć? Podstawą takiego myślenia jest przekonanie, że skoro zostaliśmy wyposażeni przez Boga w wolność, to o wiele bardziej interesuje Go, jak postąpimy w danej sytuacji, niż to, jaki grzech popełnimy.

Niby to oczywiste. Ale dziesięć procent istnieje. Może to mało, ale to właśnie te dziesięć procent sprawia nam na co dzień sporo problemów. To w nich mieszczą się m.in. pytania o klauzulę sumienia dla farmaceutów, granicę współudziału w cudzym grzechu, etyczność metod stosowanych w reklamie. W tych dziesięciu procentach mieszczą się sytuacje, w których zwalniamy się z odpowiedzialności w obliczu niemoralnych zachowań, jakie obserwujemy w naszych miejscach pracy, bo to „nie moja sprawa”, „mnie to nie dotyczy”, „lepiej się nie wtrącać”.

W najnowszym numerze „W drodze” piszemy o tym, że chrześcijaństwo jest religią wolności. A najgorsza rzecz, jaka może się nam zdarzyć w przypadku konfliktu sumienia, to pogodzenie się z tym, że „nic nie można zmienić i trzeba grzeszyć”. Nasi autorzy, podejmując „tematy graniczne” dla moralności, dają do zrozumienia, że przeciwieństwem wiary nie jest niewiara, tylko lęk i determinizm. I jeżeli zbyt często mówimy „nie da się”, to czy przypadkiem nie dokonujemy zgrabnego samousprawiedliwienia, żeby nic nie zmieniać, bo zaangażowanie oznaczałoby konieczność zajęcia jakiegoś stanowiska w sytuacji, która jest moralnie dwuznaczna? Tak, to trudne i wymaga z naszej strony działania, w którym coś zyskując, jednocześnie coś tracimy. Ale może właśnie dzięki takiemu zmaganiu będziemy mogli bez wyrzutu spojrzeć sobie w twarz. •

Roman Piślecki op



## W numerze:

### **JAKIEJ MSZY ŚWIĘTEJ SZUKAMY?**

- 7 **CZŁOWIEK POTRZEBUJE TAJEMNICY**  
o co chodzi tradycjonalistom  
– rozmowa z Krzysztofem Stępowskim CSsR
- 17 **ŁACINA TO NIE WSZYSTKO**  
od formalizmu do misterium  
– rozmowa z Janem A. Kłoczowskim OP i Józefem Puciłowskim OP
- 29 **PRZEŁAMAĆ OBOJĘTNOŚĆ**  
jaka msza, taki Kościół – Tomasz Grabowski OP
- 39 **OJCZYŻNA PIĘKNA**  
teologia liturgii Benedykta XVI – ks. Jerzy Szymik

### **JAK SOBIE RADZIĆ Z SUMIENIEM?**

- 51 **NIE SPRZEDAĆ SIEBIE**  
co to jest „współpraca ze złem”? – ks. Adam Sikora
- 59 **POMÓŻ MI**  
dylematy lekarza – Szczepan Cofta
- 69 **TEGO LEKU NIE SPRZEDAJEMY**  
problemy z klauzulą sumienia – Konrad Sawicki
- 78 **PRAWO DO SPRZECIWU**  
nie zawsze można pójść na kompromis – Piotr Kieniewicz MIC
- 87 **CZY MOGĘ PRZESŁAĆ OFERTĘ?**  
sztuka manipulacji – Piotr Świątkowski

### **W CO JA WIERZĘ?**

- 101 **TANGO DLA TROJGA**  
Bóg jest Wspólnotą – rozmowa z Pawłem Krupą OP

### **REPORTAŻ**

- 116 **CEGŁA, KTÓRA ZMIENIŁA HISTORIĘ**  
odkrycia u krakowskich dominikanów – Daina Kolbuszewska

## ORIENTACJE

- 126 **STAROŚĆ NIE JEST DLA MIĘCZAKÓW**  
*Kwartet Dustina Hoffmana – Anna Sosnowska*
- 131 **UGRYŹĆ AMERYKĘ**  
*Marek Wałkuski *Wałkowanie Ameryki* – Sylwia Klimek*

## SZUKAJĄCYM DROGI

- 135 **CZY MAŁŻONKOWIE MUSZĄ MIEĆ DZIECI?** – Jacek Salij OP

## DOMINIKANIE NA NIEDZIELĘ

- 141 **NASZ BÓG JEST WIERNY** – Krzysztof Pałys OP
- 142 **BOSKI NADMIAR** – Dominik Jurczak OP
- 143 **ZBAWIENI KUSZENI** – Michał Adamski OP
- 144 **ZALETY SNU** – Wojciech Dudzik OP

## FELIETONY

- 48 **MICKIEWICZ VERSUS ORZESZKOWA** – ks. Grzegorz Strzelczyk
- 84 **NAKRYCI PAPKĄ** – Marek Magierowski
- 98 **PANI AMBASADOROWA** – Jan Góra OP
- 112 **POWOŁANI** – Tessa Capponi-Borawska

Zdjęcie na okładce: Mika / Corbis

w|drodze • MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU CHRZEŚCIJAŃSKIEMU

**Redakcja:** Roman Bielecki OP (red. naczk.), Wojciech Dudzik OP (sekr. red.), Katarzyna Kolska (z-ca red. naczk.), Dominik Jarczewski OP, Paweł Kozacki OP, Mariusz Tabacek OP, Anna Sosnowska (współpraca)

**Oprac. graficzne:** Łukasz Sulimowski

**Druk:** Zakład Poligraficzny Antoni Frąckowiak, ul. Unii Lubelskiej 3, 61-249 Poznań • **Nakład:** 8000 egz.

**Kolportaż i reklama:** Kornelia Winiszewska, tel. 61 850 47 27, kwiniuszewska@wdrodze.pl

**Wydawca:** Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W DRODZE

**Adres redakcji:** ul. Kościuszki 99, 60-920 Poznań, tel. 61 850 47 22, faks 61 850 17 82, miesiecznik@wdrodze.pl, www.miesiecznik.wdrodze.pl

*Cum permissione auctoritatis ecclesiasticae.*

Redakcja nie odsyła materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo adiustowania i skracania tekstów przyjętych do druku.



# JAK SOBIE RADZIĆ Z SUMIENIEM?



# NIE SPRZEDAĆ SIEBIE



Grzech jest zjawiskiem społecznym nie tylko w wymiarze jego skutków, ale także przyczyn. To inni, wpływając na nas, mogą powodować pojawienie się grzechu w naszym życiu. To my, wpływając na innych, możemy wywołać taki sam skutek.

**ks. Adam Sikora**

**W** klasycznej terminologii teologiczno-moralnej występuje pojęcie „grzech cudzy”. Jak każdy temat związany z grzechem, ze złem moralnym, zasługuje na poważne potraktowanie, ale nie mogę się oprzeć pokusie przywołania anegdotycznego obrazu tego pojęcia: spowiednicy mają czasem okazję spotkać się z karykaturalną postacią „cudzego grzechu”, która polega na tym, że penitenci pięć procent czasu przeznaczonego na wyznanie grzechów poświęcają swoim słabościom i przewinieniom, a pozostałe 95 proc. to grzechy teściowej, synowej, męża, żony, sąsiada itp. Co więcej, przywołane grzechy bliźnich są najczęściej absolutnym wytłumaczeniem i usprawiedliwiającym wyjaśnieniem grzechów własnych. „Gdyby nie oni, ja byłbym doskonale święty”, zdaje się mówić taki penitent. Zrozumiałe, że nie ten problem i nie takie rozumienie grzechu cudzego, czy lepiej „współpracy w złu”, będzie skupiało naszą uwagę. Chociaż temat, sam w sobie, także jest poważny i z pewnością zasługuje na osobną refleksję.

## Grzech społeczny

Problem współpracy w złu jest niezwykle ważny, poważny i – odważę się stwierdzić – coraz poważniejszy. Skąd takie wstępne założenie? Przede wszystkim stąd, że żyjemy w coraz bardziej zazębiających się relacjach międzyludzkich i społecznych. Społeczeństwo jako całość, wpływowe grupy nacisku, poszczególne jednostki mają coraz większy i coraz bardziej skuteczny wpływ na decyzje pojedynczych osób.

Jan Paweł II w adhortacji apostołskiej *Reconciliatio et poenitentia* omawia modne dzisiaj pojęcie „grzechu społecznego”, wskazując przede wszystkim na wielorakie, społeczne skutki każdego grzechu.

•••

**IM ŚCIŚLEJSZA JEST  
RELACJA MIĘDZY MNĄ  
A POPEŁNIAJĄCYM ZŁO,  
IM WIĘKSZA MOJA ZA NIEGO  
ODPOWIEDZIALNOŚĆ,  
TYM WIĘKSZA KONIECZNOŚĆ  
REAGOWANIA.**

Grzech jest jednak zjawiskiem społecznym nie tylko w wymiarze jego skutków, ale także przyczyn. To inni, wpływając na nas, mogą powodować pojawienie się grzechu w naszym życiu. To my, wpływając na innych, możemy wywołać taki sam skutek.

Więzi społeczne sprawiają, że współuczestniczymy w decyzjach innych i inni współuczestniczą w naszych decyzjach. Są sytuacje, w których to współuczestnictwo jest świadome dla obu stron i przez obie strony chciane, ale są i takie, w których jedna z nich nie jest tego świadoma. Może to dotyczyć zarówno bezpośredniego wykonawcy czynu, jak i tego właśnie „współpracownika”. To wszystko wskazuje na konieczność ustawicznego budzenia świadomości i poczucia możliwej odpowiedzialności nie tylko za czyny spełniane bezpośrednio przez nas, ale i za te cudze decyzje – dobre lub złe. Z tej skomplikowanej układanki wybierzmy tylko jeden aspekt – mój wpływ na złe decyzje drugiego i mój rzeczywisty w nich udział. To jest bowiem problem najbardziej znaczący w perspektywie naszej moralnej odpowiedzialności czy wręcz winy.



## Współpraca bierna

Temat określony tutaj jako „współpraca w złu” znalazł swoje miejsce w oficjalnym nauczaniu Kościoła. *Katechizm Kościoła katolickiego* ujmuje go bardzo syntetycznie:

Grzech jest czynem osobistym; co więcej, ponosimy odpowiedzialność za grzechy popełniane przez innych, gdy w nich współdziałamy:

- uczestnicząc w nich bezpośrednio i dobrowolnie;
- nakazując je, zalecając, pochwalając lub aprobując;
- nie wyjawiając ich lub nie przeszkadzając im, mimo że jesteśmy do tego zobowiązani;
- chroniąc tych, którzy popełniają zło (KKK 1868).

Jak widać, współpraca w złu ma wiele twarzy. Dlatego można i należy wyodrębnić kilka najbardziej charakterystycznych „układów”. Kryterium tych rozróżnień będzie sytuacja podmiotu współpracującego.

Może być tak, że „współpracujemy biernie”. Chociaż wydaje się to wewnętrznie sprzeczne, to jednak nasza bierność, bezczynność może być formą współpracy w złu. Widzimy, że ktoś zamierza popełnić albo właśnie popełnia zło, ale nie reagujemy na to, nie sprzeciwiamy się, nie próbujemy przeciwdziałać. Złoczyńca czuje się zachęcony, bezkarny. Nie odczuwa potępienia ze strony otoczenia. Rodzi się w nim fałszywe przekonanie o przyzwoleniu na zło. Chciałoby się – a może trzeba – w tym miejscu powiedzieć o fałszywej tolerancji, która pod płaszczykiem poszanowania odmienności i wolności osoby jest czasami taką właśnie bierną współpracą w złu.

Powstaje pytanie, czy każda bierność jest równie obciążająca? Oczywiście, nie.



**TRZEBA DOKONAĆ  
BARDZO GŁĘBOKIEJ  
ANALIZY, BY MILCZENIE  
NIE BYŁO CHOWANIEM  
GŁOWY W PIASEK  
I NIE ZOSTAŁO ODEBRANE  
JAKO BEZRADNOŚĆ  
LUB PSEUDOTOLERANCJA.**

Nasz obowiązek reagowania na zło uzależniony jest od wielu czynników. Im ściślejsza jest relacja między mną a popełniającym zło, im większa moja za niego odpowiedzialność, tym większa konieczność reagowania, oceny, a wreszcie – sprzeciwu.

## Milczenie gorszące i milczenie jako właściwa reakcja

Spotyka się ludzi, którzy mają w związku z tym poważne dylematy moralne. Rodzic, który widzi zło w życiu dorastającego dziecka, nie wie, co ma zrobić. Nie reaguje na to, że syn czy córka żyją w wolnym związku, że zerwali z praktykami religijnymi, że związali się z jakąś moralnie podejrzaną subkulturą. Czuje się bezradny. Jest przekonany, że jego reakcja niczego nie zmieni. I milczy. Może popełnić grzech zaniedbania i obojętności wobec zła. Jeżeli nawet podejrzewa, że jego negatywna ocena nie zmieni zachowania dziecka, to przynajmniej da mu wyraźnie znać, że uważa takie zachowanie za naganne. „A oni czy będą słuchać, czy też zaprzestaną – są bowiem ludem opornym – przecież będą wiedzieli, że prorok jest wśród nich” (Ez 2,5).

Jest to sytuacja emocjonalnie skomplikowana. Może się pojawić lęk przed utratą kontaktu z tą osobą czy przed otwartym konfliktem. Jednak autentyczne i wewnętrznie uporządkowane relacje międzyludzkie wymagają także pewnej jednoznaczności moralnej, nawet jeżeli jest bolesna. Przewidywany brak pozytywnego skutku nie może być jedynym i przesądzającym argumentem na rzecz milczenia. Po pierwsze – milczenie jest decyzją, która ma swoje moralne oblicze i jest moralną antywartością w nas samych. Po drugie – nasze milczenie może gorszyć i budzić u drugiej osoby fałszywą świadomość i przekonanie o dopuszczalności danego czynu, co w konsekwencji może prowadzić do zniekształcania jej sumienia, osłabienia wrażliwości i utraty poczucia grzechu.

Czy milczenie może być jednak właściwą reakcją? W świetle powyższego wydawać by się mogło, że nie. A jednak można sobie wyobrazić sytuację, w której milczenie jest skazaniem kogoś na społeczny niebyt. Reakcja byłaby nadaniem rozgłosu, na którym prowokatorowi zależy.

Tego typu mechanizm może występować w świecie niektórych środowisk show biznesu i mediów. „Nieważne, co mówią, ważne, że o mnie mówią!”. Milczenie zepchnie daną osobę na margines i uniemożliwi osiągnięcie zamierzonego celu – rozgłosu, na którym chce zarobić. Trzeba jednak dokonać bardzo głębokiej analizy, by milczenie nie było chowaniem głowy w piasek i nie zostało odebrane jako bezradność lub pseudotolerancja.

Bierny udział w złu popełnianym przez kogoś innego zachodzi więc rzeczywiście wtedy, gdy – jak mówi katechizm – nie reagujemy, mimo iż „jesteśmy do tego zobowiązani”. W konkretnych sytuacjach moralnych musimy sami, we własnym sumieniu odpowiedzieć sobie na pytania: „Czy jestem zobowiązany?”, „Dlaczego jestem zobowiązany?”, „Jak daleko sięga moje zobowiązanie?” i wreszcie „Jak to zobowiązanie mam zrealizować?”. Na te pytania nie ma gotowych odpowiedzi – recept, które możemy po prostu zaaplikować. Każda sytuacja jest inna, inny jest rodzaj międzyosobowych i społecznych relacji. Stała powinna być nasza świadomość współodpowiedzialności za drugiego i niegodziwości milczącego, rzeczywistego przyzwolenia na zło.

## Różne aspekty współudziału w grzechu

Bardziej złożona jest sytuacja, gdy czynnie uczestniczymy w cudzym działaniu, które jest lub może być złe. Współpraca przybiera wówczas różne formy – namowy, zachęty, nakazu, dostarczenia narzędzi. W przypadku namowy czy zachęty sytuacja jest moralnie jednoznaczna. Jesteśmy świadomi możliwości popełnienia czynu i jego moralnej jakości, chcemy wpłynąć na jego zaistnienie. Można ewentualnie zastanawiać się nad stopniem skuteczności naszej namowy, ale wina i odpowiedzialność za popełnione zło nie ulegają wątpliwości. W sumieniu podjęliśmy bowiem już decyzję moralnie naganną. Skala tego obciążenia rośnie, jeżeli czyn ten zostanie popełniony.

Należałoby jeszcze rozważyć pewne niuanse danej sytuacji. Przede wszystkim rodzaj relacji i naszej pozycji względem złoczyńcy: im większym jesteśmy dla niego autorytetem, im większa za niego nasza

odpowiedzialność, tym wina obciążająca namawiającego jest większa. Im zależność złoczyńcy od nas jest większa, tym większe prawdopodobieństwo skuteczności namowy. Rodzic namawiający dziecko do zła, małżonek współmałżonka, wychowawca wychowanka... itp. są za taką sytuację odpowiedzialni w sposób szczególny.

Namowa może się przerodzić w przymus. Może on zawierać elementy nacisku, groźby, obietnicę nagrody. Może też wynikać z jakiejś szerszej zależności hierarchicznej, np. podwładnego od przełożonego, młodszego od starszego.

•••

**DAR SUMIENIA JEST  
TRUDNYM DOBREM, DZIĘKI  
KTÓREMU REALIZUJEMY  
NASZĄ PODMIOTOWOŚĆ  
I UŚWIADAMIAMY SOBIE  
NASZĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ.**

Współpraca w złu może polegać także na dostarczeniu narzędzi lub środka prowadzącego do zła. W tym względzie należałoby rozróżnić to, czy przynosząca go osoba jest świadoma uczestnictwa w złu, a może tylko podejrzewa takie uczestnictwo, czy wreszcie nie jest go świadoma.

Jeżeli dostarczamy komuś rzecz, która nie może być inaczej wykorzystana jak tylko źle, to nasza współpraca w złu jest świadoma i bezpośrednia. Producent czy dystrybutor pornografii lub narkotyków wie, że tych materiałów nie można używać inaczej jak tylko źle. Świadomość współpracy w złu jest oczywista. To samo dotyczy każdego świadomego gorszyciela, któremu – jako sprawcy ogromnego zła duchowego w sercu drugiego człowieka – „byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza” (Mt 18,6).

Sprzedający alkohol może nabrać takiego podejrzenia, jeżeli klientem jest nieletni czy osoba, po której wyraźnie widać, że alkohol jest dla niej poważnym problemem. Tutaj współdziałanie w złu jest bardzo prawdopodobne. Można sobie jednak wyobrazić sytuację, w której współdziałanie w złu jest całkowicie nieświadome. Sprzedający noże kuchenne w żaden sposób nie może podejrzewać, że sprzedawany przez niego przedmiot posłuży do dokonania zbrodni. Sprzedawca broni myśliwskiej nie musi się domyślać i podejrzewać, że z tej właśnie dubeltówki ktoś zostanie zastrzelony. Te banalne przykłady wskazują,

jak różna może być skala współodpowiedzialności za popełnione przez kogoś innego zło.

Porządkując nieco ten problem, należy podkreślić, że współpraca w złu może być tylko materialna. Polega ona właśnie na dostarczeniu narzędzia, które bez woli i wiedzy dostarczającego zostanie użyte do popełnienia zła. Jako nieświadomy tego faktu nie może on być obciążony odpowiedzialnością za jego zaistnienie. Współpraca może być także formalna, czyli taka, w której istnieje świadomość i dobrowolność współpracującego. Świadomość dotyczy zarówno możliwości zaistnienia zdarzenia, jak i jego moralnie negatywnej wartości.

Współpraca w złu może także przybrać postać bezpośredniego współuczestnictwa. Chodzi o sytuację, w której jedna strona domaga się wspólnego spełnienia czynu, który z natury rzeczy takiej współobecności wymaga.

Klasycznym przykładem takiej sytuacji jest domaganie się przez współmałżonka takiego stylu współżycia małżeńskiego, którego druga strona – ze względów moralnych – nie akceptuje. Pierwszy problem, który należałoby rozwiązać, dotyczy tego, czy rzeczywiście ten drugi domaga się zła. Bywa czasami – potwierdza to chociażby praktyka konfesjonatu – że ktoś nie akceptuje określonej „techniki” współżycia, uważając ją za niemoralną, chociaż obiektywnie nie ma podstaw do takiej oceny. Taka sytuacja wymagałaby po prostu wyprostowania wykrzywionej świadomości. Natomiast częściej jest tak, że współmałżonek domaga się stosowania środków czy technik antykoncepcyjnych, co jest obiektywnym złem. By to osiągnąć, stosuje różnego rodzaju naciski – od psychicznych po fizyczne. Czy wtedy można jeszcze mówić o „współpracy w złu” po stronie współmałżonka przymuszanego? Trudno tu o jednoznaczną odpowiedź. Można jedynie powiedzieć, że jeżeli naciski przybierają postać ciężkiego przymusu, to „współdział” staje się bezwolny, a jako taki nie obciąża moralnie.

•••

**IM WIĘKSZYM JESTEŚMY  
DLA KOGOŚ AUTORYTETEM,  
TYM WINA OBCIĄŻAJĄCA  
NAMAWIAJĄCEGO  
JEST WIĘKSZA.**

Takim ciężkim przymusem może być ustawiczne dręczenie czy zagrożenie rozpadem małżeństwa.

W tym momencie dotykamy kolejnego problemu: czy możemy godzić się na zło dla osiągnięcia jakiegoś dobra? Na tak postawione pytanie odpowiedzieć trzeba negatywnie. Ale, z drugiej strony, należy rozważyć gdzie jest dobro, a gdzie zło, jaka jest ich natura i jaka miara tych wartości. I znów mamy ogromną przestrzeń na refleksję, ocenę i decyzję podejmowaną w sumieniu. Czyżby Tischnerowski „nieszczęsny dar wolności” należało przemienić w „nieszczęsny dar sumienia”? Z pewnością nie. Dar sumienia jest trudnym dobrem, dzięki któremu realizujemy naszą podmiotowość, uświadamiamy sobie i realizujemy naszą odpowiedzialność, która jest nie tylko obciążeniem, ale także przestrzenią duchowego wzrostu i uświęcenia.

Ten tekst nie daje gotowych odpowiedzi – takie były tylko w „moralności kazuistycznej”. Miał on ukazać kilka istotnych elementów czegoś, co możemy nazwać „dwupodmiotową sytuacją moralną”, w której dwie osoby czegoś od siebie oczekują, coś sobie proponują, jakoś na siebie wpływają i są jednym z czynników kształtujących moralną decyzję drugiej strony. Z tego wpływu i z jego moralnego charakteru – to znaczy z tego, że ten wpływ ma jakąś moralną wartość – trzeba sobie zdawać sprawę. •

**Adam Sikora** – ur. 1957, kapłan archidiecezji poznańskiej, moralista, wykładowca teologii moralnej na Wydziale Teologicznym UAM oraz etyki na Uniwersytecie Medycznym w Poznaniu.